Rok I. Kraków, 27 lipca 1948 Nr 21



Piłkarz

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

XIV Olimpiada za kilka dni

Naszym olimpijczykom życzymy sukcesów

Już za kilka dni rozpoczyna się w Londynie na stadionie Wembley — XIV letnia Olimpiada sportowa.

Najlepsi sportowcy z całego świata zjechali się do Londynu, by zmierzyć się w szlachetnej walce o najbardziej zaszczytny tytuł sportowy — o tytuł mistrza olimpijskiego.

Wśród nich nie zabraknie sportowców Polski! Na czterech poprzednich Olimpiadach — w roku 1924 w Paryżu, w r. 1928 w Amsterdamie, w r. 1932 w Los Angeles i w r. 1936 w Berlinie sportowcy nasi zdobywali złote, srebrne i brązowe medale. Największą ilość, bo 43 punkty zdobyli lekkoatleci i lekkoatletki, wioślarze 25, jeźdźcy 21 i szermierze — 11 punktów.

Poprzednie Olimpiady, w których braliśmy udział wykazywały, że sport polski powoli ale uparcie szedł naprzód.

Huragan wojenny i bestialskie rządy niemieckie zahamowały nasz pęd i kazały zapomnieć o zmaganiach olimpijskich we wszystkich gałęziach sportu.

Niemniej jednak przekonani jesteśmy, że nasi nieliczni ale najlepsi sportowcy w Londynie, godnie walczyć będą o palmę pierwszeństwa z najlepszymi całego świata.

Wierzymy, iż reprezentanci nasi wytężą wszystkie swe siły w zmaganiach olimpijskich, — wierzymy, że nie zapomną ani na chwilę, że reprezentują Naród, który pomimo strasznych nieszczęść i zniszczenia stanął do walki z najsilniejszymi, aby zamanifestować — tam, pod sztandarem olimpijskim, że **POLSKA ŻYJE I ŻYĆ BĘDZIE WIECZNIE!**

Wyniki rozgrywek o wejście do Ligi

Polonia (Przemyśl) — Zagłębie 2:1

*

Chełmek—Skra 1:0

*

Szombierki—Pomorzanin 1:0

*

Baildon—Legia (Krosno) 3:2

*

Radomiak—Ostrovia 6:1

*

PTC—Wici 6:1

*

Gwardia (Kielce)—Ognisko 4:1

*

Lechia (Gdańsk)—Gwardia (Olsztyn) 7:2

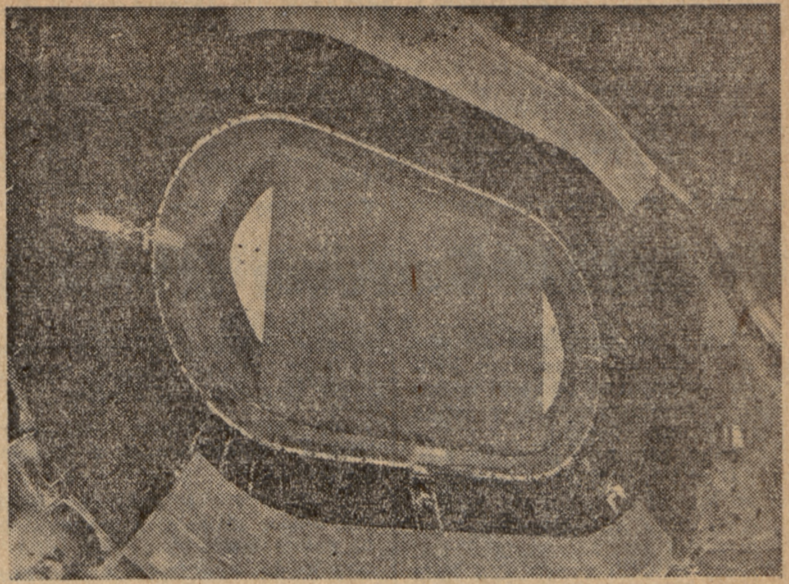
*

Gwardia (Szczecin)—Polonia (Świdnica) 3:2

*

Lublinianka—Bzura 2:2

Olimpijski stadion w Wembley



Zdjęcie stadionu olimpijskiego, na którym odbędą się rozgrywki piłkarskie. Wobec tego, że miejsca na stadionie wykupione zostały już na kilka miesięcy naprzód, znalazłby się niejeden amator, który zapłaciłby drogo za możność przyglądania się finałom choćby... ze samolotu

Szombierki-Pomorzanin 1:0 (1:0)

TORUŃ. W dniu wczorajszym był Toruń świadkiem nieoczekiwanej porażki kandydata na mistrza grupy II-ej, Pomorzanina z Szombierkami.

Pomorzanin, który wykazywał ostatnio spadek formy, wystąpił do tego meczu w swym najsilniejszym składzie.

Sam mecz stał na bardzo wysokim poziomie i zadowolił rekordową ilość jak na tamtejsze stosunki — widzów, którzy zebrali się w ilości około 9 tysięcy.

Pierwsza połowa, mimo prowadzenia przez Szombierki, wcale nie zapowiadała porażki gospodarzy, u których najlepszą linią było trio obronne z Wicińskim na czele.

W tym okresie gry Szombierki po pięknym zagraniu całej piątki ataku uzyskują prowadzenie przez Krasówkę w 28-mej minucie.

Po przerwie gospodarze zabierają się „do roboty" i wydawało się, że lada chwila padnie wyrównanie. Jednak ich napastnicy nie wykorzystali szeregu stuprocentowych okazji. Goście natomiast z upływem czasu przeszli do defensywy, chcąc utrzymać wynik, co też im się w zupełności udało.

Sędziował p. Naporowski z Łodzi.

P. T. C.-„Wici" (Białystok) 6:1 (3:1)

PABIANICE. Jak było do przewidzenia, PTC rozprawiło się zupełnie gładko i wysoko ze słabiutkim zespołem Wici z Białegostoku. Gra stała na niskim poziomie i należała do rzędu nieciekawych. Wynik mógłby być o wiele wyższy, gdyby napastnicy PTC wyzyskali okazje, jakie się w czasie powyższego meczu trafiały.

Na usprawiedliwienie zawodników PTC należy dodać, że las nóg pod bramką białostoczan uniemożliwiał również zdobywanie bramek.

Lublinianka-Bzura 2:2 (0:2)

LUBLIN. Bawiąca w Lublinie Bzura (Chodaków), wywiozła zupełnie nieoczekiwanie jeden punkt.

Wynik jest do pewnego stopnia sensacją, gdyż faworytem tego spotkania była Lublinianka.

Pierwsza część zawodów należy zdecydowanie do gości, którzy przeprowadzają szereg pięknych akcyj, goszcząc często pod bramką Lublinianki i zdobywając w tym okresie gry dwie bramki, które mogły zadecydować o wyniku spotkania. Po przerwie jednak sytuacja uległa zasadniczej zmianie, a gospodarze widząc nieuchronną porażkę, zdobywają się na wielki wysiłek, który w rezultacie przynosi im wynik remisowy.

Sędziował p. Grabiec ze Śląska.

Baildon-Legia (Krosno) 3:2 (1:0)

KATOWICE. Mecz ten miał zadecydować, która z powyższych drużyn będzie spadkowiczem do kl. A swego okręgu. Po zwycięstwie Baildonu wyjaśnienie nastąpi dopiero w przyszłą niedzielę, gdyż obecnie obie drużyny mają równą ilość punktów i obie są kandydatami do spadku.

Spotkanie samo było ciekawe i prowadzone w szybkim tempie, gdyż toczyło się o wielką stawkę.

Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Baildonu, która przez cały czas zawodów posiadała lekką przewagę i była lepsza technicznie.

Do przerwy gra toczyła się przy obustronnych atakach, jednak tria obronne stanęły na wysokości zadania.

W tym okresie gry prowadzenie dla Baildonu uzyskał Krążel.

Druga połowa stała pod znakiem gry wyrównanej.

Po szeregu akcji w 12 minucie Pełepeszen uzyskał wyrównanie dla Legii. W odstępach kilkuminutowych padają dalsze bramki, uzyskane przez Krążela 2 i Rysia.

Sędzia p. Stula — poprawny.

Decydujące walki o wejście do Ligi

Chełmek-Skra 1:0 (0:0)

Rozegrany w Chełmku mecz piłkarski o awans do Ligi pomiędzy Chełmkiem a Skrą zakończył się nieznacznym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem Chełmka.

Chełmek walczył o wielką stawkę, albowiem uzyskane zwycięstwo w tym meczu — plus ewentualne uwzględnienie protestu, jaki wniósł do PZPN od meczu ze Skrą w Częstochowie — **mogło by dać mu w efekcie przewagę punktową nad Skrą.** Poza tym gra on jeszcze z Polonią przemyską u siebie w domu i z meczu tego może wyciągnąć w najgorszym razie jeden punkt.

W spotkaniu powyższym Chełmek miał całkowitą przewagę, przerywaną chwilowymi wypadami gości, którzy byli bardzo dobrzy kondycyjnie, jednak technicznie stali niżej od gospodarzy. Dobrze również wypadła u gości linia obrony.

Tylko niedyspozycji strzałowej Chełmka należy przypisać, że Skra odjechała do domu z tak niską przegraną, gdyż pozycji podbramkowych było bardzo dużo.

Jedyną bramkę dnia strzelił Obtułowicz dopiero w 85 minucie. Sędziował ob. Wiśniewski z Katowic bardzo dobrze. Widzów 3.000.

Gwardia (Kielce)-Ognisko (Siedlce) 4:1

SIEDLCE. Jak się okazało, droga do Siedlec nie była zbyt ciężka dla Gwardii z Kielc, która odniosła na tamtejszym terenie przekonywujące zwycięstwo w stosunku 4:1.

Gra Gwardii ogólnie się podobała, a licznie przeprowadzone przez nią akcje były żywo oklaskiwane przez publiczność.

Zwycięstwem tym Gwardia zapewniła sobie mistrzostwo swej grupy.

Polonia (Przemyśl)-RKS (Zagłębie) 2:1 (1:0)

PRZEMYŚL. Rozegrane wczoraj w Przemyślu spotkanie z cyklu o wejście do Ligi pomiędzy tamtejszą Polonią a RKS Zagłębie, zakończyło się po bardzo emocjonującej, ale miejscami brutalnej grze (RKS Zagłębie), przekonywującym zwycięstwem Polonii.

Zwycięstwem tym zapewniła sobie Polonia miejsce w drugiej Lidze.

Pierwsza połowa gry toczyła się przy lekkiej przewadze gospodarzy, którzy w tym okresie przeprowadzają szereg niebezpiecznych ataków na bramkę gości.

Jedyną bramkę do pauzy zdobył Droń.

W drugiej części zawodów goście przeprowadzają huraganowe ataki, dążąc za wszelką cenę do wyrównania.

Polonia jednak przetrzymuje impet ataków gości i w 52 minucie Laba o**strym strzałem podwyższa wynik na 2:0.**

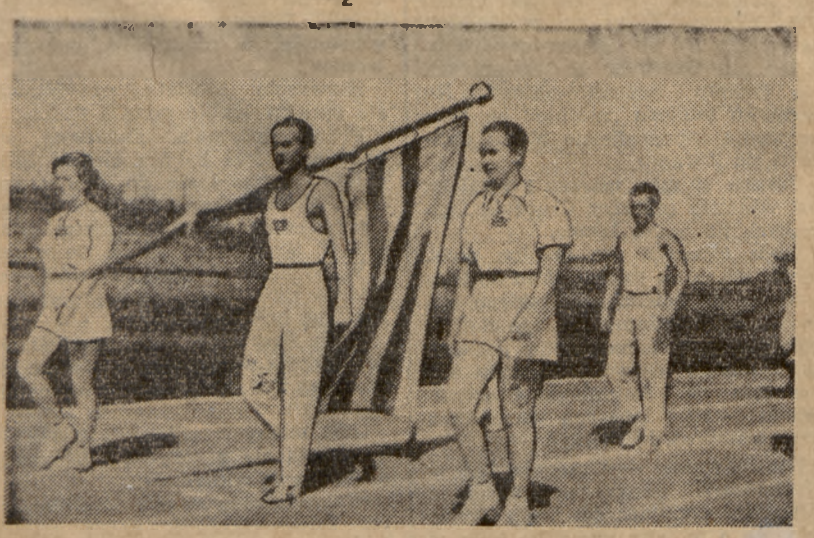
Od tej chwili gra się zaostrza, a ofiarą jej pada najlepszy gracz na boisku Droń ze złamanym obojczykiem.

Gra nadal prowadzona jest w szybkim tempie, a sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Wydawało się, że wynik do końca spotkania nie ulegnie zmianie. Gospodarze zapewniwszy sobie zwycięstwo, zwolnili troszkę tempo, oddając inicjatywę gry w ręce gości, którzy zupełnie nieoczekiwanie zdobyli honorową bramkę ze strzału samobójczego obrońcy.

Zdopingowane tym sukcesem Zagłębie myśli jeszcze o wyrównaniu, jednak zdecydowana obrona gospodarzy nie pozwala na zmianę wyniku do końca spotkania.

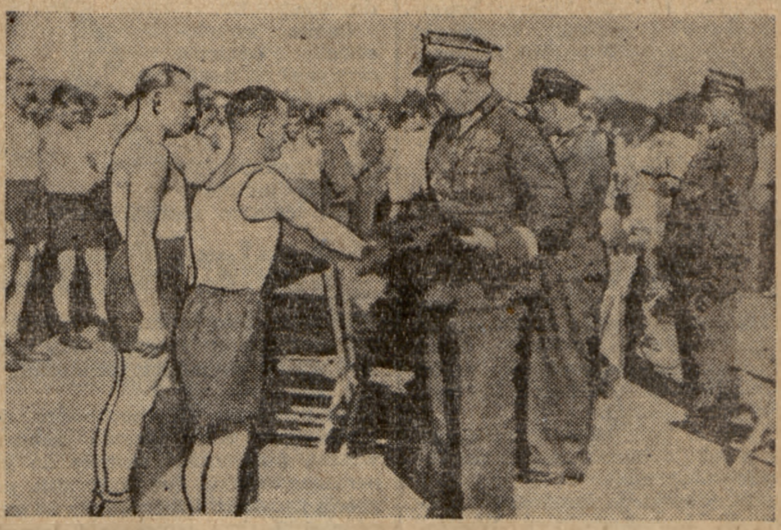
Sędziował p. Fronczyk — dobrze. Widzów około 5 tysięcy.

W dniu Święta Odrodzenia



Krakowskie kluby sportowe wystąpiły na defiladzie ze sztandarami klubowymi. — Na zdjęciu poczet sztandarowy K. S. Cracovia

Wojskowe Igrzyska Sportowe



W Dniu Święta Odrodzenia na stadionie miejskim w Krakowie, gen. Mossor wręczył nagrody zwycięskim zespołom wojskowym. Na zdjęciu gen. Mossor wręcza treningowe overolle. W głębi płk. Gryl.

Gwardia (Szczecin)-Polonia (Świdn.) 3:2

SZCZECIN. Debiut Polonii świdnickiej w rozgrywkach o wejście do Ligi nie powiódł się. Poniosła ona sensacyjną porażkę z najsłabszym zespołem grupy III — Gwardią ze Szczecina.

Był to jeden z lepszych meczów Szczeciniaków, którzy zupełnie nieoczekiwanie zdobyli swe pierwsze punkty na groźnym przeciwniku, jakim jest Polonia ze Świdnicy.

Gwardia zagrała mecz bardzo ambitnie, który w sumie przyniósł jej dwa cenne punkty.

Radomiak-Ostrovia 6:1 (3:1)

RADOM. Ostrovia, która do niedawna była jeszcze pewnym kandydatem na mistrza, poniosła w Radomiu nieoczekiwaną ale w zupełności zasłużoną porażkę.

Radomiak zagrał w niedzielę bardzo dobrze i uzyskał zwycięstwo, z którym zresztą niewielu się liczyło. Najlepszą linią u gospodarzy był bezsprzecznie bramkostrzelny atak.

U gości natomiast zawiodła linia obronna, która nie mogła sobie dać rady z ruchliwym i szybkim napadem Radomiaka.

Początkowo gra toczy się na środku boiska, a zawodnicy obu drużyn badają wzajemnie swoje możliwości.

Doping publiczności radomskiej robi jednak swoje i zawodnicy Radomiaka często przechodzą linie obronne przeciwnika, czego efektem są trzy kolejne bramki, uzyskane przez Gniewka 2, Czachora 1.

Dla Ostrovii jedyną bramkę dnia strzelił Trzebiatowski z solowego przeboju.

Po przerwie sytuacja na boisku nie uległa zmianie, a zdenerwowani goście tracą co chwilę piłkę, co umiejętnie wykorzystuje Radomiak.

Czwarta bramka zdobyta przez Gniewka załamała zupełnie Ostrovię, która do końca spotkania nie mogła otrząsnąć się z przewagi narzuconej przez gospodarzy, którzy pod koniec meczu uzyskują jeszcze 2 bramki przez Poszytka.

Sędziował p. Nowak z Bytomia bardzo dobrze przy 4 tysiącach widzów.

Lechia-Gwardia (Olsztyn) 7:2 (5:1)

GDAŃSK. Lechia (Gdańsk) wysokim zwycięstwem nad outsiderem grupy V-tej Gwardią (Olsztyn), zapewniła sobie w sposób bezapelacyjny mistrzostwo.

Lechia jest jedyną drużyną, która w dotychczasowych rozgrywkach wykazuje najrówniejszą formę, toteż nic dziwnego, że odnosi sukces za sukcesem, bijąc swych przeciwników zdecydowanie.

W niedzielnym meczu Lechia zagrała znów jeden ze swych lepszych meczów, gromiąc w wysokim stosunku Gwardię z Olsztyna. Ze względu na przygniatającą przewagę gospodarzy, gra nie była specjalnie ciekawa, i w sumie poziom wykazany przez obie drużyny nie dawał powodu do zachwytu.

Do przerwy bramki dla zwycięzców zdobyli: Robot 5, — dla pokonanych Kucewicz 1.

Po pauzie dalsze bramki dla Lechii zdobyli: Dybicz i Sobczyk. Druga bramka dla pokonanych padła ze strzału Gwoździka.

Sędziował p. Bucko — dobrze.

Tabelka rozgrywek o wejście do Ligi

GRUPA I.:			
1) Skra	5	8	11:7
2) Chełmek	5	7	11:5
3) Polonia Przem.	5	4	8:13
4) RKS Zagłębie	5	1	5:10
GRUPA II.:			
1) Szombierki	5	7	12:5
2) Pomorzanin	5	7	16:7
3) Baildon	5	3	9:15
4) Legia Krosno	5	3	9:19
GRUPA III.:			
1) Radomiak	3	5	10:4
2) Ostrovia	4	5	14:10
3) Gwardia Szczecin	4	2	6:15
4. Polonia Świd.	1	0	2:3
GRUPA IV.:			
1) PTC	5	7	12:3
2) Gwardia Kielce	5	7	21:6
3) Ognisko Siedlce	5	5	9:16
4) Wici., Białystok	5	1	6:23
GRUPA V.:			
1) Lechia Gd.	5	9	23:8
2) Lublinianka	5	6	10:9
3) Bzura	5	4	10:12
4) Gwardia Olsztyn	5	1	8:22

Rozstrzygnął... deszcz

Mistrzostwa tenisowe w Krynicy bez finału

Czterodniowy turniej tenisowy zorganizowany przez KOZT w Krynicy miał dać rozstrzygnięcie w niedzielę po południu. Zanim do tego doszło, sytuacja wytworzyła się w sposób nader rzadki na turniejach tenisowych, mianowicie — jeden z finalistów w singlu męskim Herbst (Cr.) miał w perspektywie 3 ciężkie spotkania, w przeciągu jednego popołudnia, a mianowicie finał gry męskiej, finał doubla, oraz finał gry mieszanej.

Oczywiście, że jest to absolutnie za duże „pensum" na jednego zawodnika, toteż zwrócił się on do swojego przeciwnika z prośbą o odłożenie finału singla męskiego aż po rozegraniu obu finałów (doubla i miksta). Przeciwnikiem inż. Herbsta był **Buchalik (BBTS), największa rewelacja obecnego turnieju w Krynicy.** Dość powiedzieć, że Buchalik wygrał łatwo z jednym z kandydatów na finalistów — Olejniszynem, 6:2 6:4, demonstrując przy tym w grze mieszanej i w doublu szereg zagrań, świadczących o dużym postępie tego naprawdę utalentowanego zawodnika.

Buchalik — jak powiedziano — był największą rewelacją, ale tu wymienić trzeba jeszcze młodych juniorów, którzy nie dali się „rozgryźć" starym rutyniarzom i wykazali, że również czynią duże postępy, i że w najbliższej przyszłości dadzą więcej słyszeć o sobie.

Zarówno Radzio jak Christ, Kudliński czy Kwiatek nawiązywali okresami zupełnie równą walkę ze starszymi i rutynowanymi kolegami.

Godzi się tu wymienić **cały zarząd KOZT** z mgr Gajewskim, Drozdowskim i Michalikiem na czele, oraz zawodników z weteranem tenisistów Horainem, **którzy zakasali rękawy i stanęli do pracy, by zapowiedziany turniej w Krynicy zorganizował w ustalonym terminie.**

W turnieju wzięło udział 59 zawodników, reprezentujących następujące kluby: Cracovię, Piast (Gliwice), Krakus, Legię (W-wa), BBTS (Bielsko), Społem (Kraków), Okocimski KS, Tarnovię, KTK, oraz zawodników niestowarzyszonych.

Mimo zgłoszenia nie zjawili się na turnieju krynickim Bratek i Chytrowski.

Chcąc podać szczegółowy przebieg poszczególnych walk i bodaj krótką charakterystykę każdych zawodów, musielibyśmy napisać ogromny artykuł. Ograniczymy się tedy do spotkań od ćwierćfinałowych począwszy, tym bardziej, że po ukończeniu turnieju, co nastąpi prawdopodobnie w dniu dzisiejszym, — będzie jeszcze dość czasu na poturniejowe refleksje i ewentualny perspektywiczny skrót wyników.

A więc: **do ćwierćfinału zakwalifikowali się: Jura (BBTS), Christ (Cr.), Buchalik (BBTS), Kołcz I, Kołcz II, Horain (Krakus), Romaniuk i Herbst (Cracovia).**

W ćwierćfinałach Jura wygrał z Christem 8:6, 6:3, Buchalik wyeliminował Kołcza I, zwyciężając w obu setach po 6:1, Horain rozprawił się z drugim Kołczem 9:7, 6:3, a Herbst pokonał Romaniuka 5:7, 6:2, 6:1.

W półfinałowym spotkaniu Buchalik wygrał z Jurą 6:4, 6:4, a Herbst pokonał Horaina po trzechsetowej walce 6:4, 3:6, 6:1.

Jak powiedziałem już na wstępie, finał rozegrany miał być w niedzielę o godzinie 15-tej. Zarówno organizatorowie jak i Komisja Sędziowska oraz publiczność przekonani byli, że zawodnik BBTS, mając przyrzeczoną zgodę Komisji Sędziowskiej i organizatorów turnieju, ustąpi starszemu koledze i zgodzi się na odłożenie decydującego spotkania, aż po finałach doubla i miksta.

Buchalik upierał się jednak przy wyznaczonym z góry terminie (godzina 15), gdy tymczasem... punktualnie o 15-tej lunął deszcz, zamieniając korty na jedno wielkie jezioro i odraczając tym samym „z przyczyn natury wyższej", turniej aż do poniedziałku.

W dniu dzisiejszym odbędą się więc w Krynicy rozstrzygające spotkania.

O finalistach singla męskiego była już wyżej mowa.

W konkurencji pań do finału zakwalifikowały się: Potuczkowa (Cr.) po zwycięstwie nad Kołczową (Krakus) 6:3, 6:2, oraz Popławska, wygrywając z Krawczykówną (Cr.) 9:7, 6:3.

Była to również jedna z wielkich niespodzianek turnieju. Młoda zawodniczka Tarnovii, prowadziła w pierwszym secie przeciw wicemistrzyni Polski, lecz brakło jej rutyny i doświadczenia turniejowego, to też Popławska ze stanu 2:5, na swoją niekorzyść potrafiła nie tylko wyrównać, ale i wygrać setą pierwszego i w drugim stosunkowo dużo łatwiej rozstrzygnąć o zwycięstwie dla siebie.

W doublu męskim para „krakusów" Herbst-Horain mieć będzie za przeciwników parę „warszawską" — Olejniszyn-Kosiński.

Towarzyskie spotkania piłkarskie

Robotniczy mistrz Polski pokonany w Rzeszowie

RESOVIA—RKS NAPRZÓD (JANÓW) 6:1 (1:0)

RZESZÓW. Rozegrane w Rzeszowie towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy mistrzem Polski Rob. Zw. Sport. — RKS Naprzód z Janowa a miejscową Resovią — zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny miejscowej.

Gra była na ogół równorzędna, pełna ciekawych momentów podbramkowych. Resovia, która jest obecnie w dobrej formie, grała prawie bezbłędnie, a zasługę w tym ma w dużej części dobrze grający atak.

Na drużynie Naprzodu, która rozegrała ostatnio kilka ciężkich meczów w Poznaniu i Warszawie — znać było przemęczenie.

Bramki dla Resovii zdobyli: Kalemba 2, oraz Drozd, Krzyszczuk, Zatorski i Sikora po 1.

Honorowy punkt dla Naprzodu zdobył Kocur.

Dąbski-Koszarawa 5:3 (3:1)

W Krakowie odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Dąbskim a Koszarawą z Żywca, w którym zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy w stosunku 5:3.

Koszarawa nie zachwyciła. Grała ona poniżej poziomu krakowskiej kl. A, we wczorajszym spotkaniu uległa Dąbskiemu zasłużenie.

Grę rozpoczęła Koszarawa i już w 3 minucie Caputa zdobył pierwszą bramkę dla gości, jednakże w minutę później z rzutu karnego Dąbski wyrównuje przez Soczyńskiego. W 19 min. Kofin po ładnej centrze Samela zdobywa drugą bramkę. Trzecią strzelił Kofin, ustalając wynik do przerwy.

Po pauzie czwartą bramkę strzela (ofside) Kofin, a za parę minut Caputa po solowym biegu uzyskuje drugą bramkę dla Koszarawy. Piątą bramkę uzyskuje znowu Kofin, który wykorzystuje nieporozumienie obrony z bramkarzem.

Ostatnie minuty należą do Koszarawy, która zdobywa trzecią i ostatnią bramkę przez Caputę na 2 min. przed końcem.

Sędziował p. Bogdanowicz.

Publiczności — mimo braku innych imprez — mało.

KS Gdów—KS Wieliczka 5:4 (1:3)

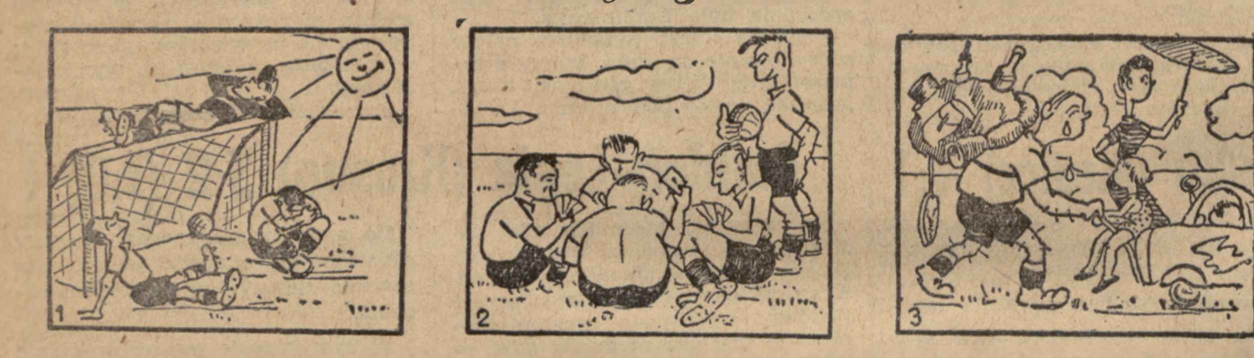
Po żywej i interesującej grze, zasłużone zwycięstwo odniósł Gdów, który dopiero po przerwie zagrał dobrze, specjalnie w linii ataku.

Garbarnia Ib—Prądniczanka 3:2 (1:1)

Wieliczanka—Prokocim 4:0 (4:0)

Wisła Rząska—Mydlniczanka 7:2 (4:2)

Wczasy ligowców

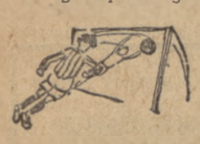


1. Tylko kawalerowie używali zasłużonego odpoczynku w czasie przerwy w rozgrywkach ligowych.
2. Inaczej rozumieli wypoczynek zawodnicy, mający narzeczone.
3. ...a już fatalnie czuli się na „wypoczynku" żonaci zawodnicy drużyn ligowych.

Spotkania o wejście do klasy „A" i „B"

Rozgrywki o wejście do kl. A

(as) Po wyłonieniu mistrzów poszczególnych grup rozpoczęły się wczoraj rozgrywki w piłkę nożną o wejście do klasy „A", w których udział biorą: Łobzowianka, Okocimski Ks, ZKS Trzebinia i Podhale.



W pierwszym dniu rozgrywek Łobzowianka uzyskała szczęśliwie zwycięstwo nad Okocimskim KS, a Podhale zremisowało z ZKS Trzebinia.

Wyniki techniczne:

Łobzowianka—Okocimski 2:1 (0:1)

(rs) Obie drużyny doceniając wartość spotkania, zagrały ambitnie, ale przy tym niezwykle nerwowo. Ataki zaprzepaszczały doskonałe okazje do zdobycia bramek (zwłaszcza Okocimski KS przed pauzą).

Po pauzie przewaga Łobzowianki która uzyskuje bramki ze strzału Piszaka i Iwańskiego.

Dla Okocimskiego honorową bramkę strzelił lewoskrzydłowy Wojciechowski.

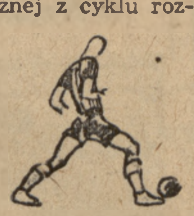
Zawody prowadził p. Pałka.

ZKS Trzebinia—Podhale 3:3

(bs) Drugie spotkanie z cyklu rozgrywek o wejście do kl. „A" zakończyło się po ładnej grze wynikiem remisowym w stosunku 3:3.

O wejście do klasy „B"

(as) Wczoraj rozegrano dalsze spotkania piłki nożnej z cyklu rozgrywek o wejście do klasy „B".



Cenne zwycięstwo odniosła drużyna Wolanki nad dobrym zespołem Miechowa, dzięki czemu wysunęła się obecnie na czoło tabeli lepszym stosunkiem bramek.

W ślad za nią kroczy Społem, które w niedzielę wygrało z Czarnochowicami.

Szczegółowe wyniki są następujące:

Wolanka—Miechów 2:0 (0:0)

(ds) Zasłużone zwycięstwo Wolanki. Gra prowadzona fair, do przerwy wyrównana, po pauzie silna przewaga gospodarzy, którzy uzyskują w tym czasie bramki ze strzału: Konika i Bieleckiego.

Sędzia p. Drabikowski dobry.

Poniżej zamieszczamy obecną tabelę rozgrywek:

1) Wolanka	2	3	3:1
2) Społem	2	3	6:4
3) Czarnochowice	2	2	6:7
4) Miechów	2	0	2::5

Społem-Czarnochowice 5:3 (0:0)

Spotkanie toczyło się przy lekkiej przewadze gospodarzy, którzy przewyższali przeciwnika technicznie i grą zespołową.

Po przerwie Czarnochowice dopingowane przez licznie zebraną własną publiczność ruszyły do generalnego ataku. Już w 10 min. gry goście prowadzili 2:0, lecz w 20 min. później Społem uzyskuje 3 bramki ze strzałów Jarockiego. W 2 min. potem goście wyrównują na 3:3 wśród entuzjazmu ich zwolenników. W 43 min. Baran uzyskuje prowadzenie dla Społem, a w chwilę później sędzia za brutalną grę usuwa 2 zawodników (Barana Społem i Oprycha Czarnochowice), oraz Bieleckiego (Społem) za słowną obrazę. Rozgorączkowana publiczność wtargnęła na boisko, znieważając czynnie sędziego liniowego. Energiczna interwencja zawodników Społem błyskawicznie zażegnała ten przykry incydent. Tuż przed zakończeniem zawodów Perz ustala wynik dnia. Dla gości bramki uzyskali Lunanica, Zareczny i Szewczyk. Na wyróżnienie zasługują Wesołowski, Blat i Szewczyk, u pokonanych, a Perz, Jarocki i Rycowski u zwycięzców.

(S)

Cracovia na Zarabiu

Po 45 minutach jazdy z Krakowa autobus zatrzymuje się na małym, ale schludnie utrzymanym rynku myślenickim. Zaraz po przyjeździe zgłaszamy się do „generalnego konsula" KS Cracovia w Myślenicach — Gienka Różankowskiego. Na skrawku papieru „maluje" on nam położenie topograficzne obozu Cracovii na Zarabiu.

Jeszcze 30 min. marszu i z daleka już widzimy piłkarzy Cracovii, ćwiczących na małej łączce.

Obóz Cracovii ma idealne położenie. **100 m od Raby, 200 m do lasu i 200 m od boiska piłkarskiego KS Dalin. Jeśli dodamy do tego doskonałą kuchnię i naprawdę „ojcowską" opiekę członka Zarządu KS Cracovia ob. Antoniego Czerwińskiego** — to o lepszych warunkach trudno naprawdę marzyć.

Nic dziwnego — **Cracovia jest w Myślenicach bardzo popularna,** a miarą tej popularności niech będzie fakt, że o to, aby wszystko było w porządku, **dba sam starosta myślenicki** ob. **Żak.** Dzięki jego przede wszystkim pomocy, „Cracoviacy" łatwo się na Zarabiu zainstalowali, a obecnie czują się naprawdę jak „u Pana Boga za piecem".

Słońce, powietrze, woda, las, przychylność ludzka — doskonale wpływają na samopoczucie wczasowiczów. Toteż zawodnicy wyglądają wspaniale, a na obozie gwarno i wesoło...

Niewesoło niestety przedstawia się sprawa lokalnego KS Dalin.

Praca sportowa, zwłaszcza na prowincji, jest bardzo ciężka. Młodzieży garnącej się do sportu jest dość. Niestety brak środków finansowych daje się myślenickim działaczom sportowym silnie we znaki.

W dodatku wiosenna powódź poważnie uszkodziła boisko, położone tuż nad brzegami Raby.

Klub Sportowy Dalin zwrócił się do KOZPN-u z prośbą o pomoc finansową i dostał... odmowną odpowiedź. (!)

„Nie mamy szczęścia do KOZPN" — skarżą się z goryczą myśleniccy działacze sportowi.

Przypominają nam „stare" historie Dalin—KOZPN, które zawsze kończyły się ich porażką. Skargom tym, trudno odmówić słuszności.

Ale i dla Klubu Sportowego Dalin nadejdą lepsze czasy. **O tym myślą krakowscy działacze sportowi spoza KOZPN-u.**

Gimnastyka podstawą wszystkich sportów

Mamy pretensję do naszych piłkarzy, że nie zawsze są oni w należytej formie, że „puchną" w drugiej części meczów, że nie są zwinni i elastyczni, że nie potrafią zwodzić, nie są zgrabni czy szybcy — jednym słowem — pisze się i mówi często, że zawodnicy są źle do zawodów przygotowani!

Mało jednak ludzi dochodzi w swoich rozumowaniach, istotnej przyczyny tego objawu. Mówi się: nie trenują! Ale owszem! Nawet trenują i to często za dużo — tylko jak trenują?

Wiemy o tym, że do uprawiania każdego sportu należy się odpowiednio przygotować. A chyba **nic nie przygotowuje tak dobrze do każdej gałęzi sportu, jak właśnie zapoznana u nas gałąź sportowa: gimnastyka.**

Gimnastyka jest podstawą wszystkich sportów — takie transparenty widzieliśmy przed niedawnym czasem na klubowych popisach Wisły i Cracovii.

SLOGAN TEN — TO ŚWIĘTA PRAWDA!

Zdaje nam się, że zawodnik, który w młodości swej uprawiał kiedykolwiek gimnastykę pod okiem instruktora, posiada tak wszechstronne wyrobione mięśnie, że nie trudno mu wówczas opanować arkana tej gałęzi sportu, której się później chce poświęcić.

I ja sam w młodości nie uważałem za celowe uprawiać gimnastykę. Uważałem, że jeśli młody chłopiec ma talent do footbalu, to wystarczy kopać na treningu i grać mecz w piłkę nożną — a reszta sama przyjdzie.

NIEPRAWDA I JESZCZE RAZ NIEPRAWDA!

Od niedawna jestem zagorzałym zwolennikiem gimnastyki, tego najpiękniejszego sportu dla młodzieży, — sportu rozwijającego w należyty i prawidłowy sposób wszystkie mięśnie, dające zdrowie i doskonały fizyczny wygląd.

Przed niedawnym czasem byliśmy świadkami na stadionie miejskim w Krakowie, pokazu grupy pań i panów, — pokazu zespołowej gimnastyki.

Nawet laika, porwał z miejsca **harmonijny i doskonały obraz, urzekający rytmika i wdziękiem ruchów.** Ten króciutki popis na stadionie miejskim był **pełen precyzji w wykonaniu, gracji, polotu i wdzięku w ruchach**, — a cóż dopiero gdybyśmy zobaczyli pięć razy większą ekipę gimnastyków i to jeszcze przy muzyce.

Tak właśnie było w Pradze na wszechsokolskim zlocie. Polacy, którzy wystąpili w grupie liczącej 1000 gimnastyków i gimnastyczek, byli nie tylko nagradzani oklaskami, ale stadion cały trząsł się od okrzyku: **Vyborne! Vyborne! Vyborne!**

Polacy porwali Pragę swymi wyczynami gimnastycznymi. Bo też trzeba przyznać, że ćwiczyli najpiękniej ze wszystkich.

Sal gimnastycznych w Krakowie nie jest za wiele, ale za mało jest — zawodników! **Przyjdźcie wszyscy, którzy chcecie być zdrowymi obywatelami Ojczyzny.** Od młodości trzeba zacząć, aby mieć długotrwałe zdrowie i wspaniały wygląd fizyczny.

Przypatrzcie się tym pięknym sylwetkom naszych gimnastyków, przypatrzcie się naszym gimnastyczkom z mistrzynią Polski Rakoczy na czele, jakie to piękne i zdrowe zawodniczki.

Wszystko to — robi gimnastyka. Nie będzie w Polsce dobrych sportowców, jeśli nie będą uprawiać od młodości gimnastyki, która jest podstawą wszystkich sportów.

Z. Chr.

Zatopek i Heino nie spotkają się na bieżni

Wedle niesprawdzonych jeszcze pogłosek, jakie obiegają Londyn — dwaj tytani bieżni i rywale w biegach długodystansowych Zatopek i Heino — nie spotkają się ze sobą w jednej konkurencji na Olimpiadzie.

Podobno oba związki lekkoatletyczne Finlandii i Czechosłowacji, **zawarły ze sobą niepisaną umowę**, według której obaj zawodnicy mają się podzielić złotymi medalami, to znaczy **Zatopek ma biegać tylko na dystansie 5 km, a Heino na 10 km.**

Oczywiście tego rodzaju plan nie podoba się londyńskim sferom sportowym, które chętnie chciałyby oglądać sensacyjny pojedynek dwóch tytanów bieżni.

Będziemy mieli Ligę bokserską

Reforma rozgrywek o indywidualne i drużynowe mistrzostwo Polski w boksie jest niemal faktem dokonanym.

Przedwczoraj obradowała w Warszawie komisja statutowa PZB, która opracowała projekt nowego systemu rozgrywek. Projekt ten ma być przedstawiony na walnym zgromadzeniu PZB w dniu 29 sierpnia do aprobaty.

Ogólne zarysy projektu są następujące: **mistrzowie indywidualni okręgów walczą w dwóch grupach:** północnej i południowej o prawo dostania się do finału. Pierwszy i drugi z każdej kategorii wchodzi do finału. W finale znajdzie się więc po czterech zawodników każdej wagi, którzy walczyć będą systemem punktowym — każdy z każdym, **a o tytule zadecyduje większa ilość zdobytych punktów.**

Pogorszyła się więc w ten sposób sytuacja tegorocznych mistrzów Polski, którzy dotychczas mieli prawo startowania w finałach mistrzostw krajowych po odbyciu jednej walki w mistrzostwach okręgu. Obniżało to atrakcyjność mistrzostw okręgowych — teraz jednakże mistrz Polski musi brać udział w mistrzostwach okręgu w walkach swej grupy, **a dostanie się do finału pracą swych pięści**, nie zaś tytułem zeszłorocznym.

W mistrzostwach drużynowych postanowiono stworzyć pierwszą a nawet drugą Ligę bokserską. W tym celu podzielono mistrzów i wicemistrzów okręgowych na 6 grup:

I grupa: Poznań I, Gdańsk II i Szczecin;

II: Gdańsk I, Poznań II i Olsztyn;

III: Łódź I, Pomorze II, Śląsk II i Rzeszów;

IV: Śląsk I, Warszawa II i Kraków;

V: Warszawa I, Łódź II i Białystok;

VI: Pomorze I, Wrocław, Lublin i Częstochowa.

Przyszłą Ligę bokserską tworzyć będą zdobywcy pierwszych sześciu miejsc w grupach, drugą ligę — zdobywcy drugich (wicemistrzowie), reszta zaś wraca do klasy A.

Tytuł drużynowego mistrza Polski na rok bieżący rozegra się pomiędzy sześcioma drużynami, które dostaną się do I Ligi systemem punktowym.

W roku przyszłym mistrz Ligi będzie mistrzem Polski. Z I Ligi spadać będzie co roku jeden klub, do Ligi zaś awansować będzie również jeden, a to mistrz Ligi II.

Z drugiej Ligi spadać będą corocznie dwa kluby, na miejsce których wchodzić będzie mistrz i wicemistrz klasy A.

Echa olimpijskie

LONDYN. Olimpijczycy polscy podczas treningów uzyskali szereg dobrych wyników: Łomowski miał w pchnięciu kulą trzy rzuty ponad 16 metrów, z których najlepszy — 16.15 — jest o 10 cm lepszy od dotychczasowego rekordu Polski. Adamczyk przekroczył w skoku o tyczce wysokość 3.45, a Nowakowa skoczyła w dal 5.50 m.

*

Pierwszym zawodnikiem, który doznał kontuzji w czasie treningu i nie będzie prawdopodobnie mógł wziąć udziału w Olimpiadzie, jest zapaśnik australijski Purcell. Australijczyk doznał kontuzji ramienia w czasie pokazowej walki z Amerykaninenm Lethere (obaj waga piórkowa).

*

W czasie treningowego meczu w piłce wodnej między reprezentacją USA i mistrzem Anglii Penguin Club, wygranego przez olimpijczyków amerykańskich 12:3, środkowy napastnik drużyny USA strzelił tak mocno na bramkę, że wybił szczękę bramkarzowi, który dostał piłką w twarz.

*

Nowozelandczyk Harris, który ma startować na Olimpiadzie w biegu na 800 m, biegnąc podczas treningu w sztafecie angielskiej uzyskał na 400 m wspaniały czas 47,2 sek. Jeden ze stoperów wykazał nawet czas 46.8 sek. Wynik ten uzyskał Nowozelandczyk na bieżni trawiastej.

*

Mistrzostwo Anglii w skokach pływackich zdobyli następujący zawodnicy: w skokach z trampoliny — Heatley — 113.50 pkt. (10 m), Ward 87.83 pkt. Skoki z wieży — Archanet — 49.72 pkt.

W konkurencji kobiecej: skoki z trampoliny (3 m) — Hider — 102.79 pkt. Skoki z trampoliny (10 m) — Wider — 61.34 pkt.

*

Znicz olimpijski w Genewie powitany został fanfarą. Nadbiegającego zawodnika oczekiwało na ulicach miasta tysiące widzów, którzy obecni byli przy wręczaniu znicza ostatniemu zawodnikowi wchodzącemu w skład sztafety, która niosła pochodnię olimpijską przez Szwajcarię. Przekazanie znicza sztafecie francuskiej nastąpiło kwadrans po północy, w mieście granicznym Erly. W czasie zapalania znicza przez biegacza francuskiego od pochodni olimpijskiej, niesionej przez ostatniego zawodnika szwajcarskiego, odegrano hymny narodowe Francji i Szwajcarii.

Francuska ekipa olimpijska będzie liczyła ponad 300 osób. Będzie to więc najliczniejsza po Stanach Zjednoczonych zagraniczna ekipa olimpijska.

Nowoczesne urządzenia na Olimpiadzie

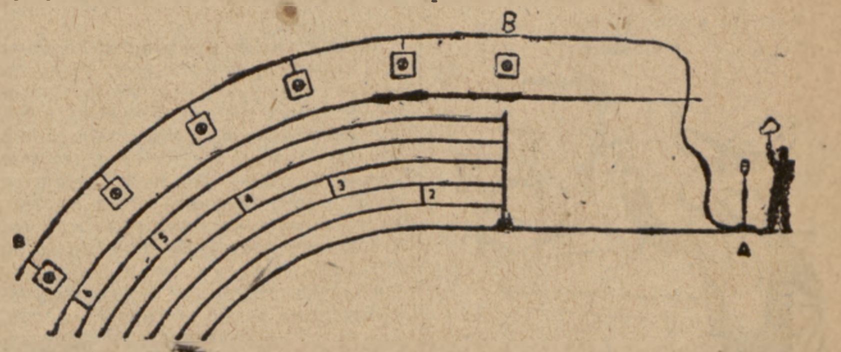
Na zbliżającej się tegorocznej Olimpiadzie w Londynie usunięte będą wszelkie niedokładności techniczne, z jakimi spotykano się dotychczas. Między innymi, zastosowany będzie po raz pierwszy nowy system startowy przy biegach krótkich i średniodystansowych.

Tak zwane „wyrównanie", stosowane na bieżniach przy biegach średnich, stwarzało dla zawodników ta niedogodność, iż znajdując się w dość znacznej odległości do startera, nie mogli słyszeć sygnału startowego równocześnie, tzn. zawodnicy z torów 3 do 6-go, startowali o ułamek sekundy później, gdyż później dochodził do nich huk wystrzału startera.

Niedogodność ta została usunięta w ten sposób, że na bieżni olimpijskiej zainstalowany będzie obok startera bardzo czuły mikrofon oraz wzdłuż toru — na wysokości miejsc startowych każdego z zawodników głośniki.

Wystrzał startera, a również i jego ewentualne instrukcje przed samym biegiem, słyszane będą przez zawodników równocześnie. Również i sędziowie mierzący czas, puszczać będą swoje stopery jednocześnie z wystrzałem startera.

Starter zajmować będzie swoje miejsce normalnie. Dokonane ostatnio próby dały wyniki bardzo dobre, a nowy system startowy będzie zastosowany na tegorocznej Olimpiadzie



A — mikrofon przenoszący wystrzał startera równocześnie dla wszystkich startujących
B — głośniki umieszczone obok bieżni

Bartali zwycięzcą „Tour de France"

PARYŻ (PAP.) W „Parc des Princes" w Paryżu zakończony został 35 międzynarodowy wyścig kolarski — „Tour de France". Trasa wyścigu prowadziła przez Francję, Włochy, Szwajcarię, Luksemburg i Belgię.

Wyścig obejmował 21 etapów o łącznej długości 4.992 km. Na metę ostatniego etapu długości 286 km, z Roubaix do Paryża przybył pierwszy Corrieri (Włochy) w czasie 9:01,51 godz. przed Teisseire (Francja) w tym samym czasie i Sehgessi (Włochy) — 9:05,0.

Siódmy przybył zwycięzca wyścigu Bartali — w tym samym czasie co Sehgessi.

W klasyfikacji ogólnej wyścig zakończył się zwycięstwem Włocha Bartali, który 4.992 km przebył w poprzednio w siedmiu etapach. Druczasie 147:10,36 godz., zwyciężając gie miejsce zajął Schotte (Belgia) w czasie 147:36,52 godz. przed Lapedie (Francja) — 147:39,24 godz.

„Tour de France" był najciekawszą tegoroczną imprezą sportową we Francji. Ponad 10 milionów widzów śledziło przebieg wyścigów na trasie, a ok .20 milionów przez radio i w dziennikach. Koszta organizacyjne imprezy wyniosły ok. 100 milionów franków. Kolarze w ciągu 25 dni przejechali przez ok. 800 miasteczek i 20 większych miast pięciu krajów, które obejmowała trasa wyścigu.

„Elektryczność" zwycięża w pierwszej rundzie waterpolowej

WARSZAWA (PAP.) Na basenie Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Warszawie zakończone zostały rozgrywki pierwszej rundy o mistrzostwo ligi waterpolowej. W ostatnim dniu mistrzostw rozegrano sześć spotkań, które zakończyły się zwycięstwem faworytów.

Cracovia—Polonia (Byt.) 1:5 (0:3). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zemyr i Kawa po 2, Nogaj 1. Dla Cracovii Kornecki 1. Sędziował ob. Majchrzak z Łodzi.

KSZO (Ostrowiec)—AZS (Wrocław) 4:2 (1:0). Bramki dla KSZO zdobyli: Kierysz, Rybkowski, Siporski i Rogodziński — po 1. Dla AZS: Kopral i Kratochwila — po 1. Sędziował ob. Weisberg z Bytomia.

Elektryczność—Pogoń (Katowice) 4:3 (1:3). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gumkowski — 2, Karpiński i Zguda po 1. Dla pokonanych: Szczepański, Kulawik i Waś. Sędziował ob. Gorczewski z Poznania.

Elektryczność—AZS (Wrocław) 7:1 (4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gumkowski — 4, Czuperski — 3, dla AZS-u: Manowski. Sędziował ob. Weisberg z Bytomia.

Polonia (Bytom)—KSZO (Ostrowiec) 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Kowalski — 2, Zemyr i Papees — po 1. Sędziował ob. Majchrzak z Łodzi.

Pogoń (Katowice)—Cracovia 6:1 (3:0). Bramki zdobyli — dla Pogoni: Sędzielorz i Procel — po 2, Szczepański i Kulawik — po 1. Dla Cracovii: Brzeziński. Sędziował ob. Szablowski z Warszawy.

Tabela rozgrywek po pierwszej rundzie mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Elektryczność (Warszawa) — 10 pkt., st. br. 24:5, 2) Polonia (Bytom) — 8 pkt., st. br. 17:4, 3) Pogoń (Katowice) — 6 pkt., st. br. 16:7, 4) KSZO (Ostrowiec) — 3 pkt., st. br. 8:15, 5) AZS (Wrocław) — 2 pkt., st. br. 4:23, 6) Cracovia — 1 pkt., st. br. 4:19.

Puchar za najbardziej dżentelmeńską grę zdobyła Pogoń — 65 pkt. karnych, przed AZS — 69 pkt., i Elektrycznością — 79 pkt.

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej na rok 1948 rozegrana zostanie we Wrocławiu w dniach od 4—7 września br.

Było to w roku... 1936

Na olimpijskim stadionie rozbłyskują reflektory. Z trybun wolno odpływa tłum. Do oper, kabaretów i kin. Międzynarodowy tłum nudzących się snobów, dla których pobyt na Olimpiadzie jest tylko wymogiem bon-tonu, a przyglądanie się walkom — jeszcze jedną rozrywką.

Zostaje mała reszta. Dziesięć, piętnaście tysięcy. Wierna, dla widoku walki od rana siedzieć gotowa, dokoła skoczni ciasno zbita reszta prawdziwych miłośników sportu. Rozmowy nerwowe, w oczach napięcie, oczekiwanie.

Bo w wielkiej, czterogodzinnej bitwie tyczkarzy rozstrzygnięcie jeszcze nie padło. Przerzedziły się tylko szeregi atletów. Ustąpić musieli Reinikka, Ramadier, a także nasz Sznajder, chociaż bił się zacięcie i wszedł do finału, z wynikiem 4 m... Zostało tylko pięciu. Amerykanie: Sefton i Graber, najmłodsza nadzieja Japonii — Oe i oni: Meadows i Nishida.

Narastają centymetry, kończą się siły Seftona, Grabera, Oego. Wielka nadzieja Japonii jest jeszcze zbyt młoda. Może później, za cztery lata... w Tokio? Teraz bowiem starczyło na medal tylko brązowy.

A komu przypadnie złoty?

Ciasno zbity tłum dyskutuje półgłosem, ocenia oczyma wysokość i waży szanse. Kto tu zwycięży?

Nagle straszliwy, jakby błagalny prawie modlitwą rozbrzmiewający okrzyk „Ni-shi-da" odbiła się groźnie od kamiennych kolumn pustych trybun.

Około czterech tysięcy żółtych twarzy odcina się zwartym blokiem od reszty i czeka. Z fanatycznym błyskiem w skośnych oczach i lasem chorągiewek nad głowami. Moralny odwód Nishidy.

Uśmiechnięty Meadows poważnieje, a cichy, jakby czający się Azjata opuszcza tajemniczo głowę. Tak, teraz wiedzą już wszyscy, że rozegra się tu walka nie tylko atletów, ale również dwóch najbardziej nienawidzących się narodów i ras.

Pojedynek trwa. Wysokość rośnie: 4,10; 4,15; 4,25...

Rosły i jak pantera zwinny Amerykanin przelatuje nad poprzeczką bez trudu. A Nishida?

Dźwiga się wolno z ziemi, ocenia wzrokiem wysokość i odchodzi jakby nieufny. Tak jest już bez sił. W Los Angeles był drugi, ale od Los Angeles upłynęły cztery lata. Cztery długie, w kościach i mięśniach siedzące lata.

Wpatruje się w poprzeczkę i... opuszcza głowę rezygnująco. Trudno, wszystko na świecie kończy się kiedyś.

Tam jednak na boku czuwa odwód. Nowy okrzyk, jeszcze straszniejszy... Nishida usłuchał. Żelazną wolą od ziemi odrzucone ciało zawisa ciężko w powietrzu i pada z głuchym łoskotem na piasek. Łokciem trącona poprzeczka drga długo, straszliwie długo... i okrzyk triumfu czterech tysięcy rozdziera uroczystą ciszę nocy. Nie spadła.

A z porytego piasku skoczni dźwiga się Nishida. Wolno, ciężko i z piętnem bólu na umęczonej twarzy.

Tymczasem podniesiono poprzeczkę. 4 metry 35 cm ogłaszają megafony i stadion znowu martwieje.

Z grubego koca wyłania się Meadows. Chwyta tyczkę, bierze rozbieg i... przelatuje nad poprzeczką, jak duży ptak.

Wołają Nishidę, który już dwukrotnie strącił poprzeczkę na tej wysokości.

Idzie. Blady, zgaszony, skończony. Nie wierzy sobie. Ale japoński tłum krzyczy, nakazuje, prawie wyje. Nishida jednak nie skacze. Nie może. Jest rozbity. Z trudem stoi na nogach i wpatruje się w swoich. Długo, błagalnie. Nie chcą go jednak zrozumieć. Odchodzi więc wolno torem rozbiegu, staje i... kładzie się twarzą na ziemi. Oe podchodzi i... wraca, odesłany ruchem głowy. Nishida chce być sam, by uspokoić stargane nerwy, a może... pomodlić się do swego boga Shivy.

Wreszcie wstaje i wbija oczy w białą smugę poprzeczki. Gdyby mu kazano umrzeć za Japonię, nie zawahałby się prawdopodobnie ani przez chwilę. I nie drżałby na pewno, jak teraz, przed tą wielką próbą przekraczającą jego siły.

— Ni-shi-da! Ni-shi-da!

Usłyszał ową burzę fanatycznego żądania i... uległ jej.

Wreszcie ruszył i... zachwiał się w połowie rozbiegu. A kiedy w sekundę później wysiłkiem raczej woli, niż mięśni runął na poprzeczkę, upadł ciężko i wstał dopiero z pomocą innych. Shiwa nie dopomógł Nishidzie.

Jest godzina 22.30.

Meadows podtrzymał wielką tradycję tyczkarzy USA, królujących na wszystkich jedenastu olimpiadach czasów nowych.

Gdzieś, na boku stoją Nishida, Oe i płaczą. Nad klęską Japonii.

— Nie płacz. Biłeś się pięknie, a srebrny medal też coś znaczy — pociesza Nishidę ex-mistrz świata Norweg Hoff, pierwszy pogromca legendarnej niegdyś wysokości 4 metrów.

— Tak, nie udało się. No, ale w Tokio będzie inaczej. Tam wygra Oe — odpowiada Nishida.

— Kto? Oe?...

Norweg poklepuje Nishidę po ramieniu i uśmiecha się.

— Nie, chłopcze, ani ty, ani Oe. W Tokio wygra on...

Hoff wskazał dziewiętnastoletniego Amerykanina Warmerdama. I nie omylił się. Bo w roku 1942 Warmerdam pobił rekord świata wynikiem 4.74 m.

A to PAN ZNA?

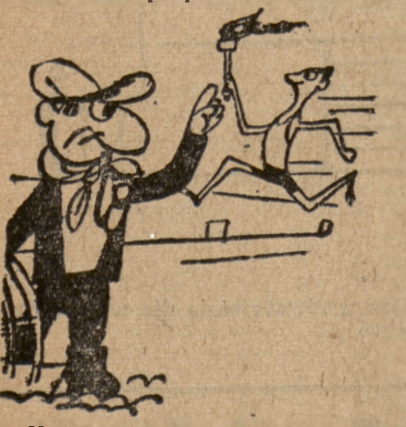


„Kibic"

Na trasie sztafet z pochodnią olimpijską



Radbym wiedzieć, kto to mógł podpalić?



— Hej, młodzieńcze! Dokąd tak spieszno? Mógłbyś mi użyczyć ognia, bo właśnie zgasła mi fajka

Felietonik SPORTOWY

KAPELUSZ DR LUSTGARTENA

Dr Lustgarten, w młodości doskonały bramkarz KS Cracovia, a potem długoletni kierownik sekcji piłki nożnej tego klubu — jeden z najlepszych sędziów piłkarskich w Polsce — był w świecie sportowym Krakowa postacią bardzo popularną.

Równie popularny był... kapelusz dr Lustgartena. Miał on kształt, modnych przed ćwierćwiekiem w Krakowie tzw „siedmiu kółek". Ale po kilkunastu latach ciągłego użycia zatracił nie tylko kształt, ale i pierwotną barwę.

Dr Lustgarten rzadko kiedy nakrywał nim głowę. Normalnie — omawiane nakrycie głowy, zmięte i złożone w kilkoro, tkwiło pod jego pachą...

Był to charakterystyczny fragment sylwetki dr Lustgartena.

Kapelusz ten stał się z czasem przyczyną rozdźwięku między drużyną a jego kierownikiem. Bywało bowiem, że dr Lustgarten wyjeżdżał z drużyną za granicę, jako reprezentant klubu.

Nie pomagały namowy, perswazje, ani kilka — w tendencyjnym zamiarze ofiarowywanych mu, przy różnych okazjach — nowych, pięknych kapeluszy.

Dr Lustgarten za żadną cenę nie chciał się rozstać z ulubionym nakryciem głowy.

Zrozumiałe, że i za granicą kapelusz dr Lustgartena budził... specyficzne zainteresowanie, co zawodników Cracovii doprowadzało do szewskiej pasji.

Podczas jednego z wyjazdów, zdaje się, do Wiednia — drużyna uknuła spisek. W nocy — kiedy dr Lustgarten usnął, znienawidzony przez drużynę kapelusz wyfrunął przez okno wagonu.

Nie było rady. Po przyjeździe do Wiednia, a było to w jesieni — dr Lustgarten rad nie rad, musiał się zdecydować na kupno nowego kapelusza. Transakcji — asystowała radośnie cała drużyna, a zawodnicy prześcigali się wzajemnie w obłudnie gorliwych radach na temat kształtu i koloru nowego nakrycia głowy.

Drużyna zwyciężyła.

Następnego dnia dr Lustgarten — jako przedstawiciel klubu — paradował już w nowym, eleganckim Hücklu.

A. GRZYBOWSKI



W okresie rozgrywek o wejście do klasy A i B, nie od rzeczy będzie przypomnieć zawodnikom, a raczej — wszystkim klubom biorącym udział w tych rozgrywkach, — o zasadniczych obowiązkach, jakie ciążą na nich. A więc:

Kardynalnym i zasadniczym obowiązkiem zawodników jest gra „fair" wobec przeciwnika. Zabroniona jest wszelka brutalna gra, a wprost karygodna jest złośliwa gra i tzw. „polowanie na przeciwnika".

Za grę taką sędzia jest w prawie natychmiast, bez ostrzeżenia, — wykluczyć winnego zawodnika z gry i podać go do surowego ukarania. Zawodnikowi wykluczonemu za złośliwą i niebezpieczną dla zdrowia grę, grozi kara kilku miesięcy dyskwalifikacji, a w wypadku uszkodzenia ciała, przeciwnikowi, winny tego uszkodzenia może narazić się na dochodzenia karne przez władze administracyjne, a nie tylko sportowe.

Nie wymierzaj sprawiedliwości sam, — od tego jest na boisku sędzia, któremu winien jesteś z całym zaufaniem powierzyć pieczę nad grą.

Nie protestuj nigdy przeciwko orzeczeniu sędziego!

Nie stosuj nigdy metod w grze, które by mogły wzbudzić podejrzenie, iż działasz na szkodę swego klubu.

Nie bądź zarozumiały i nie sądź nigdy, że jesteś lepszym od swego przeciwnika. Traktuj go zawsze poważnie i tylko dozwolonymi metodami dąż do uzyskania zwycięstwa.

Bądź karnym i posłusznym zawodnikiem, a w samej grze, staraj się widzieć tylko zdrową rozgrywkę.

Nie interesuj się nigdy t. zw. „pociągnięciami klubowymi", które tylko doprowadzają do zatargów z władzami sportowymi.

ZIELONA TRYBUNA

Mamy, a raczej mieliśmy, Kochani Czytelnicy, w miejscowości Chodaków pod Warszawą swojego korespondenta. Dziwny to był korespondent. Stale chodził zamyślony, z głową opuszczoną na piersi, wzdychał ciężko, słowem — pesymista do kwadratu, albo melancholik.

Ale ponieważ z powierzonych obowiązków wywiązywał się dotychczas bez zarzutu, nie zwracaliśmy większej uwagi na jego przygnębienie. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie... przedostatnia niedziela, — dzień, w którym nasz chodakowski korespondent stracił — jak się to mówi — grunt pod nogami.

Chłopak był zakochany. Na śmierć, beznadziejnie, na amen... Panna Krzysia — przedmiot jego westchnień — wolała Antosia Borówkę, bogatego „spółdzielcę" i właśnie 18-go lipca wyszła za niego zamąż. Cóż więc dziwnego, że nasz korespondent z Chodakowa, podając wieczorem wynik meczu Bzura—Lechia, przekręcił „stan faktyczny"... Dla niego było obojętne, czy wygrała drużyna miejscowa, czy goście. Ale Czytelnikom naszym nie...

Przez kilka dni zasypywano nas listami, telefony dzwoniły od rana do nocy, że to kpiny, że jak to można itd. itd.

A to wszystko „zawalił" nasz nieszczęśliwie zakochany korespondent chodakowski.

O, drodzy Czytelnicy — czy w sercach Waszych tliło kiedyś święte uczucie miłości?...

Czy przeżywaliście kiedyś rozpacz i ból złamanego serca, rozpacz odrzuconego i podeptanego uczucia?...

Korespondenci i redaktorzy sportowi — też są ludźmi a nie maszynkami, — które za pokręceniem korbą, sypią wynikami, bramkami, minutami i metrami na wszystkie strony.

Zrozumcie to — i przebaczcie nam za popełnioną w 20-tym numerze „Piłkarza" pomyłkę — tak, jak my przebaczyliśmy naszemu nieszczęśliwemu korespondentowi z Chodakowa.

(led.)

DLACZEGO?

Jednym z najwyższych celów i dążeń każdego sportowca jest reprezentować barwy narodowe na Olimpiadzie. Wielu z dotychczasowych reprezentantów Polski, brało udział w Igrzyskach olimpijskich, bądź to dla zasług jakie ponieśli dla sportu polskiego, bądź też mieli wiele szczęścia, że do ekipy olimpijskiej się dostali.

I na tegoroczną Olimpiadę w Londynie pojechało wielu takich, którzy do Londynu nie powinni pojechać, ale — pojechali! Nie wiadomo, czy legitymowali się świetnymi wyczynami sportowymi, czy też — po prostu „uchwalono", że to właśnie oni pojadą.

Ostatecznie, nic takiego strasznego nie stało się, jeśli pojechał zawodnik, który na Olimpiadzie może się czegoś jeszcze nauczyć. Gorzej, jeśli jest to zawodnik całkiem stary, który się już kończy i nie ma nadziei na poprawę jego formy.

Ale chyba najgorzej dzieje się wówczas, gdy jest w kraju zawodnik, będący obecnie w doskonałej formie, nad którą pracował od miesięcy, zawodnik którego wysyła się do Szwecji i Szwajcarii w celu reprezentowania Polski, zawodnik, o którym cała Polska wie, że jest wzorem sportowca prowadzącego surowy żywot przedolimpijski, a który z całą pewnością zdobył by dla Polski co najmniej medal brązowy — wówczas chyba jest najgorzej, że takiego właśnie zawodnika, nie tylko się nie wysyła na Olimpiadę, ale przeciwnie — wpiera się w niego, że jest bez formy i że... prowadzi niesportowe życie!

Dlaczego nie powiedziano zawodnikowi temu wprost przed paru miesiącami, czy choćby tygodniami — że nie pojedzie, że szkoda jego trudu i treningu, pracy i zabiegów, jeśli już wtedy wiedziano w Warszawie, że się go wysłać nie chce?

Dlaczego wmawiano w delegatów tej gałęzi sportu, że o zawodniku tym nie ma żadnych wiadomości — a kiedy wiadomości te otrzymano — wypierano się ich na zebraniu przedolimpijskim?

Uważamy, że taki sposób traktowania zawodników, którzy zdobywali mistrzostwa Europy, a dziś są najlepsi wśród dobrych — w niczym nie przyczynia się do wzmożenia u nich zapału i traktowania sportu, dla sportu.

Przeciwnie — zabija się w nich ambicję i proste i czyste podejście do sportu.

Mniej o jednego kierownika, więcej o jednego zawodnika, a medal co najmniej brązowy, byłby zdobyty dla Polski.

O którego zawodnika chodzi — wszyscy się domyślacie z pewnością.

Z-ski

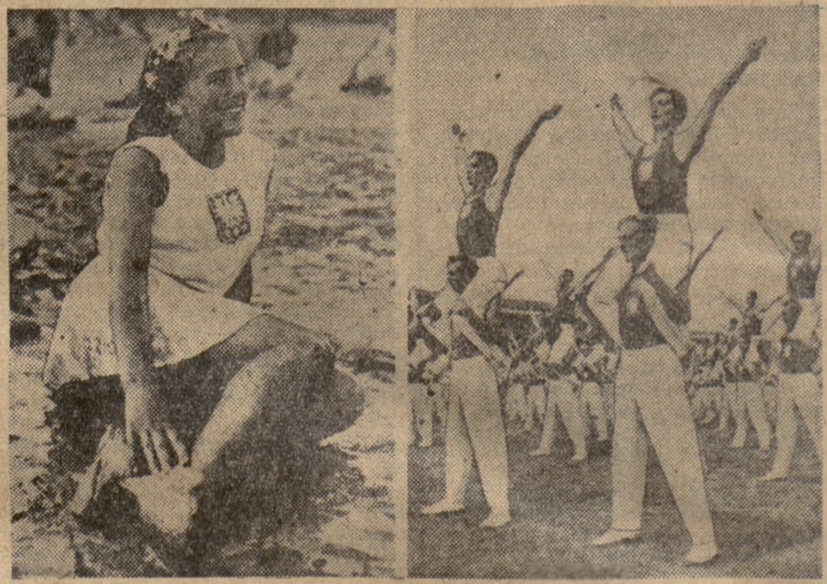


Tak nie wolno!



Karny! Faul Atkinsona na polu karnym, uchwycony przez fotoreportera na meczu Arsenal - Bolton Wanderers. Sędzia wskazuje na „punkt" jedenastki

Z XI Wszechsokolskiego Zlotu w Pradze



Ani ulewny deszcz ani grząskie błotko, — nie odstraszyło polskich gimnastyków od wykonania efektownych ćwiczeń na stadionie „Strachov" w Pradze. Nic też dziwnego, że ekipa polska licząca około 1000 osób była serdecznie oklaskiwana. Z prawej na zdjęciu — efektowne ćwiczenia panów. Z lewej jedna z figur którą z uśmiechem na ustach wykonały nasze panie, mimo lepkiego błota.



Po skończonych zawodach, Prezydent Gottwald przyjął na Hradczynie czteroosobową reprez. polskich gimnastyków, wyrażając im uznanie.



Pochodnia olimpijska w drodze do Wembley. Na zdjęciu jeden z zawodników sztafety greckiej.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stefan S. — Krynica. Niestety nie jest to od nas zależne. Musiałby Pan zwrócić się wprost do KOZPN-u, który udzieli Panu niewątpliwie wyczerpującej odpowiedzi.

P. Tadeusz D. — Nysa. Felieton nie nadszedł do dzisiaj. Oczekujemy. Pański list nie zdziwił nas wcale i chociaż przyznajemy wiele racji, to poczekamy aż do Olimpiady.

P. Stanisław Kawalec — Kraków. Podajemy kolejność odpowiedzi: 1) Nie. 2) Być może, chyba nie w Polsce. 3) Jest to 25 jego zwycięstwo i aczkolwiek zapowiedział, że wycofuje się, ma podobno walczyć już we wrześniu.

P. Anna St. — Tarnów. Nadesłane kredki są słabiutkie, ale radzimy popróbować. Wierszyk nie nadaje się dla nas.

P. Jerzyk Sowa — Tarnów. Dobry Chłopczyku! Prosimy cię uprzejmie, przy sposobności pofatyguj się do naszej redakcji a poznasz ich osobiście.

P. Helena R. — Zakopane. Zaległe numery wysłała administracja. My tylko możemy napisać na ten temat, ale o interwencji z naszej strony mowy być nie może.

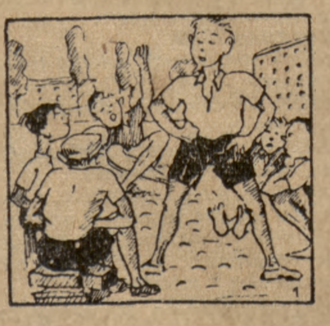
P. Adam K. — Krynica. Nic na to poradzić niestety nie możemy, gdyż te sprawy reguluje Gł. U. K. F. w Warszawie. Kto wie, czy Pański list skierowany pod powyższym adresem nie odniósłby skutku.

KROL STRZELCÓW

Rysunki: J. Slizowski
tekst: A. Grzybowski

III.

HISTORYJKA OBRAZKOWA



Andrzej postanowił założyć drużynę piłki nożnej. Zwołany na placu Na Stawach sejmik rówieśników, projekt Andrzeja przyjął z entuzjazmem. Andrzej wybrany został przygniatającą większością głosów prezesem, skarbnikiem i kapitanem drużyny.



Następnego dnia, — po zebraniu zadeklarowanej gotówki, nowozałożony zespół gremialnie udał się na zakup „prawdziwej piłki". Po zawarciu transakcji — odległość sklepu od „boiska" na Błoniach pokonała drużyna w rekordowym czasie...



Szybko oznaczono dwie bramki, i nowiutka, niepokalanie żółta piłka potoczyła się po murawie. Grę przerywano czasami, aby po głośnej i wyczerpującej dyskusji, w powszechnym jawnym głosowaniu ustalić, czy bramka jest ważna, — czy nie.



Andrzejek miał jednak w zaraniu swej kariery piłkarskiej przeżyć pierwsze doświadczenie losu. W pewnym momencie gry miast w piłkę, kopnął z całej siły... w ziemię. Bucik nie wytrzymał ciężkiej próby i oderwana zelówka frunęła w powietrzu.



W rodzinie Brzozów problem obuwia należał do najcięższych. Toteż na głowę Andrzeja posypały się przykre wymówki najpierw matki, a potem ojca. Podenerwowany Andrzejek samowolnie [illegible] ojca, że skończy z piłką nożną...